Nr. 23 [illegible]oda 23 stycznia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sław[illegible] 23.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 22 stycznia.

Ostatnie dni starego parlamentu.

Reforma wyborcza została wczoraj nareszcie uchwalona ostatecznie przez Izbę panów.

Teraz tylko jeszcze potrzebną jest formalność sankcyi, która w najbliższych dniach nastąpi. Równocześnie zakończy się też kadencya parlamentu, który obecnie w tych kilku dniach spieszy się z załatwieniem zaległych spraw.

Za kilka dni stary parlament — wyrosły z uprzywilejowanych kuryj, z nierówności prawa — rozejdzie się, aby się już nigdy nie zejść napowrót! Rozpocznie się agitacya wyborcza na podstawie nowego systemu wyborczego, który obalił szranki kuryj i zrównał prawa wszystkich obywateli.

Jakkolwiek termin wyborów nie jest jeszcze ustalony (w sprawie terminu wyborów dla Galicyi konferuje właśnie rząd z namiestnikiem hr. Potockim, który w tym celu został wezwany do Wiednia) i jakkolwiek stary parlament jeszcze obraduje, jednak mamy już pierwsze początki agitacyi wyborczej, która za kilka dni rozgorzeje na dobre.

Nasze to dzieło reforma wyborcza — z dumą to możemy stwierdzić, i dlatego w walkę wyborczą wstępujemy z dobrą otuchą.

Narodowa demokracya przeciw autonomii.

P. Stecki, jeden z prowodyrów narodowej demokracyi, który niegdyś w »Głosie« warszawskim zalecał społeczeństwu współdziałanie z czynownikami w kuratoryach trzeźwości, obecnie wystąpił z broszurą przeciwko autonomii politycznej Królestwa polskiego. Bo do tego właśnie sprowadzają się wywody narodowo-demokratycznego ugodowca. P. Stecki zaleca narodowi, aby nie myślał o państwowości polskiej, lecz stanął wyraźnie i otwarcie na gruncie państwowości rosyjskiej, aby, poniechawszy wszelkich mrzonek o odrębnym ustroju, dążył tylko do samorządu prowincyonalnego. W projekcie p. Steckiego samorząd ten uzależniony jest całkowicie od »monarchy« i od parlamentu petersburskiego.

Jak wiadomo, narodowa demokracya dotychczas wstydliwie kryła przed narodem swoje autonomiczne projekty, ażeby módz w razie potrzeby, stosownie do okoliczności, żądać autonomii szerokiej, wąskiej lub wąziutkiej, politycznej lub administracyjno-gospodarczej, pełnej lub okrojonej, dużej, małej lub maleńkiej. Ci żonglerzy polityczni i narodowi kramarze, spekulujący na łatwowierność, ciemnotę w rzeczach politycznych, a zwłaszcza na kontrrewolucyjność naszych klas posiadających, czują wstręt do wszelkich zasad, do wszelkich określonych i wyraźnych celów politycznych. Dlatego niewątpliwie wystąpienie p. Steckiego nie będzie im na rękę.

P. Stecki jest człowiekiem szczerym i mówi, co myśli. A myśli i mówi zupełnie słusznie, że skoro się nie chce walki, to nie można sobie stawiać wielkich zadań politycznych. Skoro się chce jak najprędzej i bez żadnego narażania się dopłynąć do zacisznej przystani normalnych, pokojowych »ewolucyjnych« stosunków, to trzeba zadowolić się byle czem. I wreszcie p. Stecki, jako »praktyczny« polityk i trzeźwy (niedarmo przecież zalecał »kuratorya trzeźwości«!) mąż stanu, wie, że narodowa demokracya musi przedewszystkiem liczyć na »realną siłę«: na rząd rosyjski i żywioły konserwatywne. Więc też autonomię należy im podać w takiej postaci, żeby to nie była autonomia, lecz parodya samorządu ze starannem obwarowaniem i zabezpieczeniem »całości państwa«.

P. Stecki jest człowiekiem szczerym i szczerze też wyjawił ugodowe *credo* polityczne narodowej demokracyi. Jego obóz, który nieszczerością i fałszem żyje, nie będzie mu za to wdzięczny — ani w Królestwie, ani też w Galicyi, gdzie wszechpolacy udają zagorzałych bojowników autonomii, a nawet wyodrębnienia Galicyi.

Z Izby posłów.

Wiedeń, 22 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad

poprawą płac urzędniczych.

Po przemowach posłów Peschki i Heilingera uchwalono nagłość i rozpoczęto dyskusyę generalną.

Poseł br. Sternberg atakował ministra sprawiedliwości Kleina i b. prezydenta ministrów Gautscha w taki sposób, że wiceprezydent Zaczek kilkakrotnie przywoływał go do porządku, a wreszcie odebrał mu głos.

Sternberg odwołuje się do Izby.

Wiceprezydent Zaczek oświadcza, że nie dopuści do apelu, ponieważ Sternbergowi odebrał głos po kilkakrotnem upominaniu go z powodu nieprzyzwoitych wyrażeń i udziela głosu posłowi Loeckerowi.

Sternberg woła do wiceprezydenta Zaczka: „Nie powiedziałem nic nieprzyzwoitego. Jesteś pan łajdakiem!“ (Lump!). (Żywe oburzenie i okrzyki „Pfuj!“ w całej Izbie)

Podczas gdy poseł Loecker wygłaszał swą mowę, Sternberg biegnie do estrady prezydenta, bije pięścią w pult i kilkakrotnie woła do wiceprezydenta: „Sie sind ein Lump!“

Posłowie Loecker i tow. Seitz przemawiają za przedłożeniem.

Minister skarbu dr Korytowski oświadcza imieniem rządu z całą stanowczością, że wszelkie dalej idące wnioski zmiany — jak to już oświadczył w komisyi budżetowej — rząd musi bezwarunkowo odrzucić i prosi tych, którzy pragną dobra urzędników, by się z tym faktem liczyli.

Poseł Stwiertnia wykazuje, że ustawa zawiera niedogodności, które muszą być usunięte. Panuje wprawdzie zasada, że płaca w najwyższym stopniu każdej klasy ma być równą płacy w najniższym stopniu bezpośrednio wyższej klasy, jednakże uczynione wyjątki. I tak pensya płacy w 6 stopniu VI. klasy rangi wynosi 8800 K, podczas gdy płaca początkowa w V. randze wynosi 10.000 K. Urzędnicy VI. rangi są przez to poszkodowani. Bez ustanawiania nowego stopnia, wystarczyłoby, gdyby w 2, 3 i 4 stopniu VI. klasy rangi płace o odpowiednią kwotę zostały podwyższone. Tak samo brak systemu przy terminach co do osiągnięcia wyższych stopni płacy. Byłoby to załatwionem, gdyby np. posunięcie do wyższego stopnia w XI. do IX. rangi następowało po 2 latach, w VIII. do VI. po 4 latach a w V. do III. po 5 latach. Niesprawiedliwością byłoby także, aby ten personal nie otrzymał dodatków drożyźnianych, który w obecnem przedłożeniu nie jest uwzględniony. Znacznej poprawy doznała ustawa w komisyi przez to, że nie 60 rok życia, lecz 35 rok służby ogranicza awans do wyższych stopni płacy. Mowca wskazuje na to, że granica wieku dla profesorów uniwersytetów jest ustanowioną na 70 rok życia; także co do innych urzędników państwowych należałoby pójść za tym przykładem. Domaga się dalej pragmatyki służbowej dla urzędników, omawia kwestyę oddłużenia urzędników i przypomina swój wniosek co do zmiany ustawy egzekucyjnej w ten sposób, aby minimum egzystencyi u urzędników podwyższono z 1600 na 2400 K. Komisya prawna, której wniosek ten przydzielono dotąd nie dała żadnej oznaki życia.

Wkońcu omawia położenie urzędników kolejowych i zaznacza, że przez automatyczny awans niektóre kategorye podurzędników będą bardzo poszkodowane i wskazuje na konieczność przyznania dodatków funkcyjnych organom wykonawczym służby stacyjnej, oraz proponuje rezolucyę, wzywającą rząd do wydania równocześnie z ustawą co do poprawy bytu personalu państwowego zapowiedzianych odnośnych rozporządzeń co do poprawy bytu personalu kolejowego.

Dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych posłów Prochaskę i Erba.

Poseł Prochaska ze względu na oświadczenie rządu cofa swe wnioski zmiany i prosi o przyjęcie przedłożeń bez zmiany.

Poseł Erb i sprawozdawca Skene zrezygnowali z głosu.

W głosowaniu uchwalono przejście do dyskusyi szczegółowej.

Poseł Gessmann żąda podwyższenia płac nieeraryalnej służby pocztowej i stawia odnośną rezolucyę.

Po przemówieniu posła Pachera, Sternberg wnosi o zamknięcie posiedzenia i obliczenie ilości posłów. Wobec stwierdzenia braku kompletu, gdyż było tylko 92 posłów, zamknięto obrady o godz. 8·45 wieczorem.

* * *

Na początku wczorajszego posiedzenia Izby odczytano między innemi interpelacye: posła Olszewskiego do ministra spraw wewnętrznych w sprawie zachowania się starosty w Ropczycach wobec rolniczych wykładów, urządzanych dla włościan. (Sprawę tę omówiliśmy. *Przyp. Red.*). Krempy i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie traktowania przez zarząd kolejowy robotnika kolejowego Józefa Gessinga, który służył 17 lat.

Minister-korupcyonista.

Od 14 dni ma Budapeszt aferę, której niezaszczytnym bohaterem jest węgierski minister sprawiedliwości Geza Polonyi. Człowiek ten, jako adwokat i poseł nie cieszył się dobrą reputacyą, ale podczas zamieszek za rządów Fejervary'ego zdołał się wybić na czoło koalicyi i za protekcyą hr. Juliusza Andrassy'ego został ministrem.

Już przed kilku miesiącami zarzucono mu publicznie, że na hr. Nako, gubernatorze Rjeki, popełnił wymuszenie, że utrzymywał dom publiczny, że nadużywał zaufania swych klientów itd., na co Polonyi zupełnie nie reagował, mając poparcie połączonej z nim różnymi brudnymi interesami partyi niezawisłości. Przed 14 dniami wystąpił były burmistrz Budapesztu, radca dworu Halmos z nowymi zarzutami: obwinił on Polonyi'ego, że jako członek rady stolicy wyzyskiwał swe stronnictwo dla celów prywatnych tj., że za swą wpływową interwencyę kazał sobie płacić.

Nad takiem oskarżeniem, podniesionem przez tak poważną osobistość nie można było przejść do porządku dziennego; pisma, a nawet przyjaciele Polonyi'ego zgodnie żądali, aby Polonyi udał się na drogę sądową. Minister zwlekał, zasłaniając się brakiem uchwały Rady ministrów, a gdy nareszcie uchwała zapadła i skarga miała być wniesiona, następuje niespodzianka: Halmos przeprasza Polonyi'ego!

Co się stało? Wiadomem jest z doniesień telegraficznych, że w nocy z piątku na sobotę zjawili się w mieszkaniu Polonyi'ego dwaj synowie Halmosa w towarzystwie lekarza domowego dra Emanuela Weina i przynieśli ministrowi podpisane przez Halmosa oświadczenie, odwołujące wszystkie zarzuty. Naturalnie, że Polonyi tryumfował i w swej sobotniej mowie w sejmie powoływał się na opatrzność, która pomogła prawdzie do zwycięstwa. W rzeczywistości „prawda“ ta wyglądała tak: Synowie Halmosa, Aladar i Zol-

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

14

Między dziewczątkami mogłabym takich typów jak Leon Ducret wymienić dziesięć, a nie jeden: Berta Cadeau, Gabryela Fumet. Doprawdy, nie umiem wybrać z pośród nich, jest ich dziesięć w klasie podobnych do siebie jak siostry: twarze stare, wydłużone, anemiczne, nosy i podbródki duże, fizyognomie smutno szpetne, prawdziwie biedne, ciała szczupłe, bez wdzięku, denerwujące zbytnią apatyą. Jest to typ najliczniejszy i najbardziej właściwy tej dzielnicy. Nie rozmawia to prawie, nie umie się bawić, nie jest niepospolite, zniechęca nawet chłopców do żartobliwego zaczepiania, nie istnieje to oniemal; tak dalece, że jak mówiłam, w całej masie, niema ani jednej, którąby się czemśkolwiek wyróżniała. Są głupie: umysł ich zacieśniony, jak ich kamienne twarze, jak ich ciała wątłe; wreszcie zamiast energii, upór w rzeczach szkodliwych lub niepotrzebnych.

Jeśli szkoła nie ożywi i nie uzbroi do walki z życiem tego dziecięctwa, co wyjdzie z niego za lat piętnaście, dwadzieścia? Pokolenie wegetujące już teraz, wyda człowieczeństwo zaledwie nadające się do wyzyskiwania, tak nędzne, że z niechęci nawet filantropów i tak głupie, że usprawiedliwi nawet niszczącą niesprawiedliwość Czy nie poznajecie w nich kobiet, umiejących tylko jęczeć, zabierać miejsce nie walcząc o nie, tyle tylko mających woli, aby na nic się nie odważyć? robotnice bezdomne, zawsze zbyteczne, żebrzące, zbierające okruchy, spierające się o śmieszną nędzną pracę? bydło psujące ceny, przeznaczone na to, by przez swą wytwórczość kiepską, powolną i zrezygnowaną, bez końca przeciągać śmiesznie nędzne zarobki.

Nie można wystawić sobie rodziny stwarzanej przez takie Berty Cadeau i Gabryele Fumet, musi to gdzieś zginąć, nie wiadomo jak, bez śladu... Albo też przeciwnie; może to mieć dzieci, płody poronione, dużo, nieświadomie, obojętnie, prawie chorobliwie, jak kotka, mająca raz po raz kocięta... dzieci, o które dbać nie będzie, którym da gnić spokojnie... Na szczęście, że szkoła zaszczepi soki żywotne tym „spiczastym twarzom“. Poniżej nich jest tylko Berta Hochard, z klasy pani Galant, zacofana w naukach, godzinami całemi może być nieruchoma, stojąc lub siedząc, zdaje się nic nie widzieć, nic nie słyszeć. Patrząc na nią z przodu, widzi się oczy gdzieś błądzące w przestrzeni, usta otwarte, policzki bezwładne; przywodzi ona na myśl istotę ludzką, która przecierpiała już za wiele i doszła do wiekuistego spokoju. Z boku, spostrzega się, że ma głowę niekształtną, pełną guzów, spłaszczoną, jak gdyby potwornemi uderzeniami zgnieconą i pojmuje się, że jej zmięte rysy, jej nieruchomość z tych straszliwych chorób pochodzą. I mimowolnie nasuwa się pytanie, jakie etapy musiała przebyć rasa, ile trzeba było męczeńskich pokoleń, aby dojść do tak strasznego znicestwienia. I mimowolnie nasuwa się pytanie, kto mógł tak niezatartą obelgą napiętnować majestat ludzki.

Gdy wchodzę na piętro do klasy pani Galant poprawić węgle w piecu, pięćdziesiąt par oczów spiesznie przypatruje się, co robię, jedna tylko Berta Hochard choć siedzi przy pierwszym stole, nawet nie mrugnie swemi kamiennemi oczami. Śpiewają, pięćdziesiąt ust otwiera się okrągło na samogłoskach e, i, a, część malców z roztargnieniem, tylko mechanicznym impulsem wydaje dźwięki, drudzy przesadnie akcentują samogłoski, przez poczucie słów lub poprostu z żartów, a wśród tych rytmicznych głosów gardziołków, martwe wargi Berty Hochard milczą bez końca Jeżeli nauczycielka opowiada jakąś lekcyę, pomagając sobie ściennemi kartami, wyobrażającemi rośliny, owoce, uwaga dzieci wylewa się barwą i kształtem: z czół, oczów, nosów, policzków, zrozumienie błyszczy i mieni się na końcach pyszczków, drży na rzęsach, kładzie się na podbródkach; czasem pani Galant umyślnie wywołuje ogólny śmiech, wybuchający zrazu jak rakieta, później rozdzielający się i przechodzący od sąsiada do sąsiada; trzeba zadrgnąć wtedy: Berta Hochard zachowuje swą niewzruszoną, halucynacyjną sztywność: ona już doszła! wszelkie wzruszenia, łzy, cierpienia, okrzyki, wszelkie drgnienia zostały wyrwane z niej, ona czeka cierpliwie, żeby i inni do tego doszli.

Z personalu szkolnego, mnie rodzice widzą najczęściej i najbardziej z bliska. Zrana, gdy dzieci przychodzą, stoję zawsze przy baryerze w przedsionku. (Teraz, gdy już się wrobiłam do swoich obowiązków, dyrektorka nie schodzi na otwarcie szkoły). O jedenastej, z jedną z pomocnic, odprowadzam do rogu ulicy dzieci, wracające do domu na śniadanie, przy tej okazyi kobieciny łapią mnie za rękaw, trzeba koniecznie zamienić z niemi słów kilka; potem oddaję dzieci, po które przychodzą matki; znowu rozmowa. O czwartej ponowne odprowadzanie i znów konieczność gawędzenia na chodniku.

— Szkoda, że nie macie czasu na kieliszek wódki.

— Nie mam czasu wcale, dziękuję.

— Weście tabaczki.

Od czwartej do szóstej powtórne oddawanie dzieci w szkole, z nieunikniomem mieleniem języków. Wreszcie po szóstej, jeżeli jakiego dzieciaka zapomniano — co zdarza się dość często — muszę odprowadzić go do domu; i naturalnie matka obszernie tłómaczy mi, dlaczego o nim zapomniała. Jeżeli jedyną przyczyną jest, „że nie miła czasu“ pobiedz do szkoły, jestem zgubioną: tłómaczenie trwa wtedy dobrą godzinę, na sieni i schodach.

I wśród godzin szkolnych zdarza mi się odprowadzać jakie dziecko, u którego lekarz stwierdził objawy zaraźliwej choroby.

Środki ostrożności obserwowane są bardzo skrupulatnie; dyrektorka natychmiast usuwa uczniów i pomocnice od niebezpiecznego dziecka: wzruszająca troskliwość brzmi w jej głosie:

— Niech nikt go się nie dotyka!... Róziu weź go za rękę.

Musiałam kłamliwie przyznać się do kataru żołądka, aby módz, nie obrażając nikogo, dziękować za kawę którą mię częstują. Zaproszenia takie należą do dobrego tonu w Menilmontant (gdzie zawsze jakoś tak się składa, że o każdej porze dnia kawa jest gotowa na kominie).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tan, ogłaszają w gazetach oświadczenie, że dr Wein **wymusił** na ich ojcu podpisanie oświadczenia, grożąc mu jako lekarz domowy rychłą śmiercią wskutek wzruszeń z procesem połączonych, a jako ostatni środek wymalował choremu starcowi przed oczyma **dom waryatów**, gdzie w przeciągu 3 dni się znajdzie, jeżeli natychmiast nie podpisze przedłożonego mu oświadczenia, uniewinniającego Polonyi'ego.

A teraz pytanie, co skłoniło dra Weina do tak niezwykłej interwencyi? Wein jest szwagrem Kornela Abranyi'ego, szefa biura prasowego w prezydyum ministrów; Abranyi zaś jako indywiduum, żyjące z łaski ministrów, robił, co mógł, aby swego patrona i chlebodawcę wybawić z kłopotu. Że dr Wein podeptał wszystkie swe obowiązki jako lekarza, wynika z oświadczenia budapeszteńskiej Izby lekarskiej, które w najostrzejszych wyrażeniach piętnuje postępowanie dra Weina.

Ale tryumf Polonyi'ego trwał krótko. Jeszcze sprawa Halmosa nie ucichła, już pisma „Budap. Naplo" i „A Nap" podniosły drugą, jeszcze skandaliczniejszą dla p. ministra. „Budap. Naplo" przedstawia ją w następujący sposób:

Baronowa Bela Schönberger została przez Polonyi'ego nadużytą do celów szpiegowskich. Baronowa Schönbergerowa jest przyjaciółką generał-adjutanta cesarza, hr. Paara. Z końcem marca z. r. pojawiła się ona u ówczesnego szefa policyi budapeszteńskiej, Rudnaya i zrobiła doniesienie, że Polonyi odwiedził ją w jej willi i prosił, aby oddała na usługi ojczyzny swe przyjazne stosunki z hr. Paarem. Polonyi prosił ją, by przez sprytne pytania informowała się ciągle o usposobieniu cesarza i o politycznem usposobieniu kół dworskich i jego o tem zawiadamiała, a on to wiernie komitetowi koalicyi będzie przedstawiał. Dalej prosił Polonyi baronową, by pomagała także w ten sposób komitetowi, o ile to będzie pożytecznem dla koalicyi, aby pewne rzeczy podawała za pośrednictwem hr. Paara do wiadomości cesarza. Ponieważ Polonyi ciągle się powoływał na interesy ojczyzny, zgodziła się baronowa. Polonyi prosił, by mu relacyj pisemnie nie przesyłała, lecz gdy będzie coś wiedziała, aby przyjeżdżała do Budapesztu. Na pokrycie kosztów ofiarował jej Polonyi 50 000 K. Istotnie Polonyi używał wielokrotnie jej usług. Baronowa zawiadomiła, iż słyszała, że Polonyi od dwóch członków koalicyi otrzymał 50.000 K, podczas gdy jej nic nie dał. Rudnay zawiadomił o tem natychmiast ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Kristofiego. Po szczegółowej konferencyi doszli jednak do przekonania, że policya nie może się mieszać w tę brudną historyę. Dalej oświadczyła baronowa, Polonyi'ego bardzo niepokoi świadomość, iż w rękach jej znajdują się listy, które go bardzo kompromitowały. Dlatego postanowił jej te listy za wszelką cenę odebrać. Wystosował też do niej list z prośbą, aby go odwiedziła i prosił o zwrot tych listów. Baronowa przybyła do niego i oświadczyła, że nie jest w możności listów tych zwrócić. Polonyi zapytał, czy listy te znajdują się w jej mieszkaniu. Gdy ona zaprzeczyła, zapytał: „Czy może mi pani przysiądz, że listy te nie znajdują się w jej pomieszkaniu?" Baronowa odpowiedziała: „Tak jest, mogę to przysiądz!" — „To, mówił dalej Polonyi, nosi pani ciągle te listy przy sobie!" Wówczas wydarzyło się coś niesłychanego. Minister sprawiedliwości, człowiek ogromnej siły, rzucił ją na sofę i rozpoczął siłą rewizyę osobistą, ale żadnego listu nie znalazł. Gdy odstąpił od niej, baronowa zawołała: „Łajdaku, listy są w dobrem przechowaniu, nigdy ich nie dostaniesz z powrotem!" Polonyi usiłował się uśmiechnąć i blady, usprawiedliwiając się, powiedział: „Nie wiem, czy pani jest wiadomem, że ja w młodości miałem aktorskie ambicye. Odegrałem tu tylko scenę dramatyczną!"

Ciekawa rzecz, jak wobec tej najnowszej rewelacyi zachowa się dwór, który dotychczas okazywał tylko bierny opór wobec Polonyi'ego, odmawiając mu tytułu tajnego radcy. Przyjaciele Polonyi'ego już go uniewinnili, gdyż na wczorajszem posiedzeniu partyi niezawisłości uchwalono mu zaufanie.

Takimi są ludzie, którzy rządzą Węgrami przez ucisk robotników i niewęgierskich narodowości. Albo sami złodzieje, albo przynajmniej opiekunowie i protektorzy złodziei.

Listy warszawskie.

Warszawa, 12 stycznia.

Zaszpiclowanie Warszawy. — Z „Serbii". — Z fortów cytadeli. — Echa aresztowania na Przemysłowej.

»Najstarsi ludzie nie pamiętają«, mówiąc słowami Sienkiewicza, powtarzającemi się na początku każdej jego powieści historycznej, takiego wielkiego nagromadzenia szpiclów na ulicach Warszawy, jak obecnie. Na rogach ulic, w bramach, wzdłuż chodników, koło kiosków, po cukierniach i restauracyach — jednem słowem, wszędzie można oglądać typowe twarze tych filarów cywilizacyi rządowej u nas. Źle się wyraziłem — »twarze«, gdyż indywidua te są zaopatrzone od przyrody w takie fizyognomie, na określenie których da się użyć jedynie wyrazu rosyjskiego »ryło«. Nie jest to ani pysk, ani morda, tylko właśnie »ryło«...

Posiadacze tych »rył« pełnią obecnie funkcye bardzo różnostronne. Nietylko węszą i śledzą, ale zastępują w ostatnich czasach wojsko. Oni rewidują i aresztują na ulicach, oni coraz częściej strzelają do opierających się rewizyi lub uciekających. Wypadki postrzelenia przez szpiclów zdarzają się raz po raz.

Szpicle ci odbywają rewizye uliczne bez patrolów i policyantów, co wywołuje ciągłe nieporozumienia. Albowiem przeciętny obywatel nie ma wprawy w odróżnianiu twarzy bandyty od »ryła« szpiclowskiego. Skutkiem tego człowiek Bogu ducha winny, biorący szpiclów za bandytów i broniący się przeciwko nim, łatwo może zostać zabity przez szpiegów.

Skutkiem wzmożonej działalności szpiclów są mnożące się w ostatnich czasach aresztowania pojedyncze. Rzadko zabierają ludzi z mieszkań. Biorą głównie na ulicach.

Więzienia są przepełnione, a panujące w nich stosunki urągają wszelkim opisom. Oto np. w tak zwanej »Serbii« (więzienie kobiece na Pawiaku) towarzyszki zdrowe muszą siedzieć w jednej celi z choremi na szkorbut lub gruźlicę, przyczem posługują się temiż samemi naczyniami i łyżeczkami. Lekarz miejscowy nie raczy nawet przestrzedz współsiedzące, że któraś z ich towarzyszek zapadła na chorobę zaraźliwą. Wobec tego gotuje się w »Serbii« »głodówka«.

Z fortów cytadeli warszawskiej, gdzie znajduje się olbrzymia liczba więźniów politycznych, dochodzą wieści złowrogie. Oto np. d. 11 b. m. wieczorem w drugim oddziale IV. fortu więźniowie, jak zwykle, śpiewali pieśni rewolucyjne. Przechodzący w tym czasie przez korytarz oficer zawołał wartę i wydał rozkaz: »biej prikładom!« (bij kolbą!). Żołnierze pułku keksholmskiego zawahali się, lecz po powtórnym rozkazie bić zaczęli. Bili niechętnie, nie kolbami, lecz pięściami. Gdy obili najbliżej stojących, zatrzymali się, lecz oficer zakomenderował: »bić następnych!« Obito w ten sposób połowę więźniów, siedzących w dziesiątej celi. W ósmej celi bito również.

Więźniowie przy zmianie warty zażądali, aby przyszedł oficer sztabu i aby im dano materyały piśmienne. Oficer przyszedł i obiecał napisać raport o całem zajściu, ale materyałów piśmiennych więźniom nie dano.

Wśród zbitych byli i aresztowani na Przemysłowej, którzy są obecnie badani. Głośny pisarz Gustaw Daniłowski, aresztowany tamże, ma być niebawem wypuszczony, jako ciężko chory, za kaucyą 3000 rubli.

Władze, badające aresztowanych na Przemysłowej, mają nielada kłopot z rozwikłaniem sprawy. Twierdzą one, że odbywała się tam konferencya warszawska P. P. S., tymczasem aresztowano tam osoby, niewątpliwie nie mające nic wspólnego z P. P. S. Np. wzięto tam Feliksa Kohna, który tegoż samego dnia przybył do Warszawy z południa Rosyi i razem ze swym kuzynem J. Heryngiem udał się na odczyt »Uniwersytetu ludowego«, który miał się odbyć w tym samym lokalu, gdzie aresztowano zebranych wcześniej kilkadziesiąt osób. *Swój.*

Przegląd polityczny.

Zjazd rady naczelnej stronnictwa ludowego, z którego już zamieściliśmy sprawozdanie, uchwalił następujące rezolucye:

W sprawie wyborów:

„Rada naczelna polskiego stronnictwa ludowego

a) postanawia, że akcya wyborcza polskiego stronnictwa ludowego ma być prowadzona samodzielnie;

b) poleca głównemu zarządowi wyborczemu stronnictwa, aby postarał się o postawienie kandydatur polskiego stronnictwa ludowego we wszystkich okręgach wyborczych, gdzie członkowie rady naczelnej i mężowie zaufania dotyczącego okręgu uznają to za wskazane;

c) sposób postępowania przy wyborze kandydatów ma być następujący: Ludowcy w każdej gminie wybiorą delegata, ci delegaci z całego okręgu zjadą się na wspólne zgromadzenie, któremu się przedstawią kandydaci tego okręgu. Wybór stanowczy poweźmie to zgromadzenie przez głosowanie tajne;

d) kandydatem polskiego stronnictwa ludowego może być tylko członek stronnictwa;

e) akcyą wyborczą kieruje odrębny główny zarząd wyborczy".

Przeciw „radzie narodowej":

„Rada naczelna polskiego stronnictwa ludowego:

a) wyraża swoje ubolewanie z powodu nadużycia nazwy rady narodowej dla spółki wyborczej centrowo-wszechpolsko-konserwatywnej;

b) stwierdza, że polskiemu stronnictwu ludowemu nie podano wcale do wiadomości ani zamiaru zawiązania rady narodowej, ani przygotowań wstępnych, a nawet na posiedzeniu 28 grudnia nie wręczono posłom ludowym projektu statutu rady".

W sprawie wstąpienia ludowców do Koła polskiego:

„Rada naczelna polskiego stronnictwa ludowego uznaje w zasadzie potrzebę solidarności reprezentacyi polskiej w Wiedniu, ale reprezentacya ta musi dać możność posłom z polskiego stronnictwa ludowego działania według woli i potrzeb wyborców. Sprawę tę zastrzega się do decyzyi kongresu, który się poleca zwołać wydziałowi".

Do wydziału rady naczelnej stronnictwa zostali wybrani ponownie pp. Bojko, Wysłouch, Wąsowicz, Zieliński, Stapiński, Wójcik.

Do głównego zarządu wyborczego stronnictwa ludowego wybrani zostali: Poseł Stapiński, przewodniczący; posłowie Kubik Jan i Olszewski Michał jako zastępcy przewodniczącego, dr Bardel Franciszek i Wójcik Franciszek jako sekretarze.

KRONIKA.

Kraków, 22 stycznia.

Nowiny krakowskie

Zima rozpoczęła się u nas na dobre. Wczorajsze 21 stopni spotęgowały się dziś do 24, które mimo słońca dają się okropnie we znaki. Ludzie spieszą się, gdy muszą wyjść na ulicę; zresztą nie widać ani dziesiątej części zwykłej ilości przechodniów. Linia A-B nawet w południowej porze pusta.

Z nastaniem mrozów odrazu ceny węgla poszły w górę. Wczoraj sprawdziliśmy, że od rana do południa rozwoziciele podnieśli ceny z 1 K na 1 K 20 h i stanęli na 1 K 40 h. Jeżeli mróz potrzyma jeszcze kilka dni, dojdziemy szczęśliwie do 2 K za cetnar węgla. A ilu ludzi w Krakowie jest w stanie tę cenę zapłacić?

W sprawie Floryanki. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W okólniku tajnym (znowu!) wydanym do panów akwizytorów, dyrekcya Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie ośmieliła się zarzuty, jakie jej co do marnowania grosza publicznego i fałszowania bilansów od lat 5 robię, nazwać potwarzą. Nie obleczony pod względem moralnym skórą nosorożca, poprosiłem mego zastępcę prawnego p. dra Heskiego, aby natychmiast wniósł skargę przeciw panom Garapichowi i Paszkowskiemu, podpisanym na powyższym okólniku o obrazę czci; ponieważ sprawa ta z natury rzeczy podpada sądom przysięgłym, będą zatem mieli powyżsi panowie najlepszą sposobność wykazać, w czem dopuściłem się kłamstwa i które cyfrowe zarzuty w mych pismach umieszczone są nieprawdziwe. Z wysokiem poważaniem *Tadeusz Majewski.*

Wielki Kraków. Posiedzenie pełnej komisyi dla rozszerzenia miasta odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Podkomitet przedłożył rezultat rokowań z sąsiedniemi gminami w sprawie przyłączenia ich do Krakowa, a komisya przyjęła to sprawozdanie do wiadomości i uznała wynik rokowań za pomyślny.

Naczelnym lekarzem powiatowej Kasy chorych w Podgórzu został wczoraj przez zarząd tejże Kasy zamianowany tow. dr Emil Bobrowski, dotychczasowy lekarz Miejskiej Kasy chorych w Krakowie.

Wyłudzanie datków na rzecz ofiar pogromów. Przed sądem karnym stawał wczoraj 27-letni Mates Lindheim z Radomia, oskarżony o to, że w Krakowie i na prowincyi zbierał datki w gotówce i w naturze, rzekomo dla ofiar pogromów w Rosyi, a naturalnie obracał je na swą korzyść. Akt oskarżenia podaje, że Lindheim w ten sposób wyłudził 140 K gotówką i 307 sztuk garderoby. Skazano go na 5 miesięcy więzienia.

— **Odczyt.** W piątek 25 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali hotelu Saskiego wygłosi na korzyść Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza adwokat z Moskwy Aleksander Lednicki, były poseł do Dumy petersburskiej, znany mowca i polityk, odczyt p. t. „Autonomia i federalizm". Bilety w cenie 3 K, 2 K, 1 K i 50 h są do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Warszawianka", pieśń 31 r. St. Wyspiańskiego. „Dzika różyczka", komedya w 1 akcie Blizińskiego „Ks. Marek" (akt 2) Słowackiego.

Środa: „Sherlock Holmes", komedya w 4 aktach Conan Doyle'a (popularne).

Czwartek: „Nitka jedwabiu", komedya w 4 aktach W. Sardou.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota „Bakarat", sztuka w 3 aktach Bernsteina (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Wicek i Wacek", komedya w 4 aktach Zyg. Przybylskiego.

Poniedziałek: „Wieczór humoru" A. Lelewicza.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, we środę od godziny 7½ do 8½ wieczorem dr Stefan Frycz: „Zagadnienia etyczne w ich dziejowym rozwoju".

W stow. drukarzy „Ognisko" (Rynek 13) we środę o godzinie 8 wieczorem: p. S. Piątkowski: „O samorództwie" (w związku z najnowszemi odkryciami co do powstawania życia).

Biblioteka Uniwersytetu ludowego czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9. a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Mróz we Lwowie doszedł wczoraj do 26 stopni. To też miasto wyglądało jak obumarłe. — Wszelki ruch zamarł, a nieliczni przechodnie pędzili krokiem gimnastycznym. Stacya ratunkowa opatrzyła 180 wypadków odmrożeń uszu.

Usiłowane zabójstwo i samobójstwo. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj wieczór po godzinie 8 niejaki Józef Wiktor Lewandowski, nadzorca stacyi kolejowej Rzeszów-Staroniwa strzelił dwukrotnie do komisarza dyrekcyi skarbu p. Bułyka, nie trafił go jednakże. Lewandowski strzelił następnie do siebie i zranił się w brodę. Stan jego nie jest groźny.

Z kraju

Klęski centrum klerykalnego. Oprócz klęski, jaką poniósł poseł Skołyszewski na wiecu w Tarnobrzegu, z którego wczoraj zamieściliśmy sprawozdanie, jest do zanotowania jeszcze cały szereg porażek, które centrowcy ponieśli w ostatnich czasach w różnych stronach kraju. I tak na **wiecu nauczycielstwa** powiatu bialskiego, który się odbył 13 b. m. w sali Czytelni polskiej w **Białej**, otrzymali dobrą nauczkę agitatorzy centrowi ks. Stojałowski i poseł Kramarczyk, który domagał się zniesienia przymusu szkolnego i wprowadzenia opłat za naukę. Wrogie usposobienie centrum wobec nauczycieli znane było zgromadzonym z wydanego w przeddzień wiecu numeru „Wieńca Pszczółki", który pomiędzy zebranych nauczycieli został rozkolportowany. Ks. Stojałowskiego i Kramarczyka wysłuchali nauczyciele z oburzeniem, za to oklaskiwali odprawę daną im przez posła Stapińskiego, a zwłaszcza przez tow. dra Daniela **Grossa**, który zdemaskował gruntownie centrum i ks. Lampiarza. Centrum otrzymało stanowczą odprawę od nauczycielstwa bialskiego. Wścieka się z tego powodu ks. Lampiarz w „Głosie narodu" i w Wieńcu Pszczółce". Bezsilna wściekłość...

W ubiegły zaś czwartek ponieśli centrowcy walną klęskę na wiecu w Wadowicach, zwołanym przez posła dra **Opydę**. Na wiecu tym poseł **Kubik** pobił na głowę dra Opydę, któremu nie zdołał pomódz najnowszy agitator centrowy dr Witold **Lewicki**, były poseł, były liberał, były demokrata, były redaktor postępowo demokratycznego „Słowa polskiego" z czasów Szczepanowskiego, później redaktor konserwatywnego „Słowa" warszawskiego, a obecnie szukający żeru w centrum klerykalnem. Nie pomogła słodka wymowa tego karyerowicza i zgromadzenie chłopskie olbrzymią większością udzieliło drowi **Opydzie wotum nieufności**.

Wybory galicyjskie przed trybunałem państwa w Wiedniu. „Kuryer lwowski" donosi: Nadzieję, że w przyszłości przy wyborach lepiej będzie, budzi orzeczenie trybunału państwa, wydane 17 b. m. w sprawie zażalenia wyborców włościańskich z Chocimierza (powiat Tłumacz). W jesieni 1905 roku odbył się uzupełniający wybór posła do Rady państwa z V kuryi okręgu wyborczego Stanisławów. Na przeprowadzenie prawyborów w gminie Chocimierz wyznaczył starosta jedną godzinę a to 18 października od godziny 9 do 10 rano, chociaż gmina ta liczy zwyż 500 prawyborców. Nie dość na tem. Gdy wyborcy przyszli do lokalu wyborczego, oświadczyli im żandarmi, że do sali wyborczej wstąpić nie mogą, bo sala przepełniona wyborcami. O godzinie 10 ogłoszono wyborcom, którzy przed lokalem czekali, aby wziąć udział w głosowaniu, że akt wyborczy skończony, bo przeznaczona dla głosowania godzina już upłynęła! Wniesione do starostwa tłumackiego zażalenie dostało odrzucone, gdyż „dochodzenia wykazały bezpodstawność zarzutów". Wyborcy z Chocimierza wnieśli zażalenie do trybunału państwa, upatrując w tem postępowaniu władz naruszenie swoich praw politycznych. Przeciw temu zażaleniu wniosło ministerstwo spraw wewnętrznych odpowiedź, odmawiając trybunałowi państwa wogóle kompetencyi do rozstrzygania podobnych zażaleń i powołując się na § 30 ord. wyb., wedle którego jedynie starostwa powołane są do orzeczenia o legalności aktu wyborczego. Przy rozprawie ustnej, która się odbyła dnia 17 b. m., zastępował zażalenie adwokat dr Zipser. Trybunał państwa pod przewodnictwem dra Ungera ogłosił orzeczenie, według którego trybunał państwa uznał swoją kompetencyę do osądzenia spraw podobnych, a co do sprawy samej orzekł, że starostwo w Tłumaczu **istotnie ustawę naruszyło**.

Orzeczenie to zasadnicze jest pierwszem tego rodzaju.

Brak lekarza. Z Tarnobrzega piszą nam: Od dłuższego czasu daje się nam dotkliwie uczuwać brak lekarza. Do niedawna mieliśmy trzech lekarzy wolno praktykujących oprócz fizyka i lekarza szpitalnego, żaden z nich nie żalił się na brak zajęcia, a wszystkim się dobrze powodziło. Obecnie skutkiem ubytku dwóch lekarzy, z których jeden zmarł, a drugi będąc nieuleczalnie chorym wyprowadził się bezpowrotnie z Tarnobrzega, spełnia służbę zdrowia w mieście i okolicy trzech lekarzy. Dodać jeszcze należy, że jeden z nich dr Urbanik, lekarz szpitalny jest specyalistą jedynie w chirurgii i ma aż nadto zajęcia w szpitalu. Drugi dr Momidłowski, jako fizyk powiatowy, zajęty sprawami biurowemi i komisyami. Cały więc ciężar t. zw. praktyki lekarskiej spoczywa na drze Verständigu, który znów jest lekarzem miejskim, Kasy chorych, sekundaryuszem szpitalnym, lekarzem kolejowym i lekarzem dworskim hr. Tarnowskiego. Przyzna każdy, że tylu obowiązkom jeden człowiek podołać nie może. Dlatego też o prywatną pomoc lekarską poprostu doprosić się nie można. Godzinami wyczekują włościanie pod mieszkaniem dra Verständiga, a częstokroć wyczekawszy się, z niczem do domu odjeżdżają. Mając te stosunki na względzie wstrzymujemy się na razie od bezwzględnej krytyki działalności dra Verständiga w Kasie chorych, a natomiast zwracamy się na tej drodze do lekarzy młodszych i do tych, którzy ze względu na małą miejscową praktykę, ra-

dziby zmienić miejsce pobytu, w nadziei, że którzy z nich osiedli się w naszem mieście, zapewniając sobie dobrobyt i przynosząc ulgę cierpiącym.

Ruch kolejowy. Lwowska dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że na linii Tarnopol Podwołoczyska przywrócono ruch pociągów towarowych z dniem 21 b. m.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamach. Dnia 20 b. m. o godz. 8 wieczór, gdy naczelnik powiatu łęczyckiego Stefan Paszkowski, w interesie służbowym wyjeżdżał z Ozorkowa do Łęczycy, na 4 wiorście kilku nieznanych ludzi dało do niego kilkanaście strzałów. Ranionego 4 kulami Paszkowskiego odwieziono do Łęczycy w stanie bardzo groźnym. Był on poprzednio w Łodzi komisarzem I. cyrkułu.

Uprowadzenie więźniów w Warszawie Około godz. 1 po południu w niedzielę przez ul. Czerniakowską agenci policyjni prowadzili dwóch aresztowanych. Nagle na linii ul. Górnej zaczęto do nich strzelać. Agenci odpowiedzieli strzałami. W rezultacie wzajemnego strzelania padło kilkadziesiąt kul browningowych, które atoli nikogo nie zraniły.

Obydwaj aresztowani, oraz sprawcy napaści, która ich wyswobodziła, zdołali zbiedz.

Łupy policyjne. „Warszawski Dniewnik“ pisze, że osoba, aresztowana na stacyi kolei nadwiślańskiej z bombami, jest młodą, przystojną panienką i podała się za mieszkankę Łodzi, Dominikę Rote. Prócz bomb, znaleziono przy niej kapsle z rtęcią i sznur lontowy.

W piątek o godzinie 3-ciej w nocy do domu Emeryka przy ulicy Podwale w Lublinie, przybyła policya w towarzystwie oddziału wojskowego i udała się do mieszkania p. Michaliny Soleckiej, emerytki. Dokonana ścisła rewizya w całem mieszkaniu wykryła dwie gotowe bomby, rewolwer systemu Browninga i 300 nabojów browningowych. Aresztowano p. Solecką i czterech znajdujących się tam mężczyzn, pomiędzy którymi znajdował się zięć p. Soleckiej. Następnie policya udała się do mieszkania stróża tego domu Kacpra Gieroby. Dnia poprzedniego p. Solecka przyniosła do stróża Gieroby zamknięty na kłódkę koszyk, który policya przetrzymać do dnia dzisiejszego. Na zapytanie stróżowej, czy w koszu znajduje się bielizna, p. Solecka odparła potwierdzająco. Przy rewizyi policya otworzyła kosz i znalazła w nim części bomb składanych. Aresztowano i stróża Gierobę.

W Warszawie wykryto dwa składy wydawnictw nielegalnych. W jednym (przy ul. Smoczej) znaleziono około 2 pudów bibuły. W drugim (przy ul. Grzybowskiej nr. 6) znaleziono znacznie więcej, bo aż 200 pudów w szafie i 16 skrzyniach. Skład wynajęto pod pozorem urządzenia magazynu galanteryjnego. W składzie otworzył policyantom drzwi jakiś mężczyzna, który usiłował uciec, dobiegł do ulicy Granicznej, lecz tu policya schwyciła go na dachu domu nr. 6.

Krwawe zajście na pogrzebie w Łodzi. Uczestnicy pogrzebu socyalistycznego opowiadają następujące szczegóły. Ks. Wyrzykowski wziął za pogrzeby 6 rubli 60 kopiejek, ale gdy zażądano od niego pokropienia ciał, nie chciał wyjść. Towarzysze skierowali się do plebanii, aby porozumieć się z księdzem. Wtedy członkowie „demokracyi chrześcijańskiej“ zaczęli strzelać. Strzały posypały się z kościoła i wieży, oraz od strony plebanii.

Oto obrazek z działalności księży i poduszczonych przez nich głupców, nazywających się demokratami chrześcijańskimi.

Aresztowanie w Łodzi. Aresztowano fabrykanta Wielera z firmy „Werstein i Wieler“. W swoim czasie został Wieler skazany administracyjnie za uskutecznienie wypłaty robotnikom podczas strejku.

Wielki pożar. Pisma warszawskie podają następujący telegram z Częstochowy o pożarze dnia 21 b. m.: O godz. 1 po południu eksplodował kocioł ze smołą w fabryce smołowej Landaua i Bergmana. Powstał straszny pożar. Pali się cały szereg posesyj na ulicach Nowej i Zielonej. Popłoch wielki. Ratuje się kto może.

Z caratu

Scenka z przedwyborczego zgromadzenia w Petersburgu. „Niech żyje konstytuanta!“ — kończy swoją przemowę jeden z agitatorów.

Komisarz interweniuje:

— Okrzyki tej treści są tu niedopuszczalne! Przewodniczący Milukow prosi o zaniechanie okrzyków.

— Niech żyje to, o czem nie wolno mówić!

— Niech żyje... to „wiadome“, to zakazane! — krzyczy całe audytoryum.

Komisarz jest w rozpaczy.

Ze świata

Śmierć posła dra Koppa i jego żony. Z Wiednia telegrafują: Dzisiaj zmarł tutaj długoletni liberalny poseł do Rady państwa adwokat dr Kopp. Pół godziny po jego śmierci zmarła jego żona. Dr Kopp liczył lat 80, jego zmarła żona lat 83.

Mrozy. Telegrafują z Berlina: Wczoraj nastał tu silny mróz. W nocy wskazywał termometr 14° R niżej zera.

Burza. Z Buffalo (w Ameryce) donoszą: Wczoraj szalała tam ogromna burza i wyrządziła szkodę na 1 milion dolarów. 5 statków zatonęło. O ile dotąd wiadomo, 2 osoby straciły życie.

Przegląd społeczny.

Baczność kaflarze! Z powodu akcyi cennikowej w Krakowie upraszamy wszystkich kolegów, pracujących w zawodzie kaflarskim, ażeby nie przyjmowali roboty w Krakowie pod żadnym warunkiem aż do odwołania.

Lokaut łódzki. Datki na załagodzenie nędzy robotników łódzkich, głodzonych lokautem, przyjmują w Krakowie: Dr Władysław Gumplowicz, Stachowskiego 14; Jan Englisch, Miejska Kasa chorych, Podwale 12.

Strejk krawców w Prościejowicach wybuchł w poniedziałek w konfekcyi dziecięcej, ponieważ fabrykanci i konfekcyoniści odrzucili żądanie robotników, robotnic i majstrów sztukowych w sprawie zaprowadzenia jednolitej taryfy płac minimalnych.

Rada państwa.

Wiedeń, 22 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby prezydent Vetter poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi Koppowi. Zmarły był najstarszym członkiem Izby posłów, w której zasiadał od r. 1873. Następnie hr. Vetter wyraził ubolewanie z powodu wczorajszego wystąpienia hr. Sternberga, który obraził wiceprezydenta Zaczka. Prezydent ubolewa, że nie ma do dyspozycyi innych środków dyscyplinarnych, z których mógłby skorzystać przeciw hr. Sternbergowi.

Hr. Sternberg oświadcza, że dał się wczoraj porwać uniesieniu, za co wiceprezydenta Zaczka przeprasza.

Po odpowiedzi ministra Forzta na interpelacye, przystąpiono do dalszych rozpraw nad sprawami urzędników. Na wniosek p. Bendla zamknięto dyskusyę. Przemawiali mowcy generalni Slama i Wawrzyniec Hofer, następnie referent Skene, poczem **uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenie o podwyższeniu płac urzędniczych** w brzmieniu, uchwalonem przez komisyę budżetową, odrzucając wszelkie wnioski o zmianę.

Nastąpiła dyskusya nad przedłożeniem o regulacyi płac profesorów i nauczycieli.

Referent Skene zagaił dyskusyę specyalną nad ustawą

o polepszeniu płac profesorów i nauczycieli.

Poseł Kramarz uzasadniał swoje votum mniejszości żądające, aby profesorowie nadzwyczajni, będący w randze VII. otrzymali także płacę VII. rangi.

Przemawiał dalej poseł tow. Seitz, poczem zabrał głos poseł Petelenz i oświadczył, że stan nauczycielski w Austryi był zawsze po macoszemu traktowany. Z tego powodu przedłożenie obecne przyjętem zostało ze zadowoleniem. Przynosi ono polepszenie w wielu kierunkach, jednakże wiele jeszcze spraw dałoby się poprawić bez narażenia się na koszta. Wskazuje na życzenia suplentów, którym ustawa przyznaje tylko wliczenie 8 lat służby przed zamianowaniem do emerytury. Niema powodu, dla którego nie mianoby im policzyć wszystkich lat służby po złożeniu egzaminu.

Przedłożenie rządowe nie mówi także nic o zrównaniu dyrektorów szkół średnich z dyrektorami szkół przemysłowych. Dalej podniósł mowca życzenie, aby suplentom przyznano stałe płace, a nie stosownie do ilości godzin. To również nie naraziłoby państwa na koszt, a wywołałoby zadowolenie. Domaga się, aby inspektorzy okręgowi otrzymali VII. rangę. W ogólności nauczyciele zadowoleni są z ustawy, gdyż rząd w ustawie tej niewiadomo, czy z miłości dla stanu nauczycielskiego, czy też z innych przyczyn za prowadził awans czasowy. Nauczyciele muszą być swobodnymi i wolnymi i nie troszczyć się o łaski i względy, lecz oddawać się swemu zawodowi. Obecnie byłby także czas na przystąpienie do reformy szkół średnich. Mowca sądzi, że Izba przynajmniej w drodze rezolucyi po winna wezwać rząd do najrychlejszego przystąpienia do tej reformy.

Mowca będzie głosował za ustawą i prosi o jej przyjęcie.

Zabrał głos minister oświaty Marchet.

TELEGRAMY

z dnia 22 stycznia.

Demonstracye studentów w Bułgaryi.

Zofia. Wczoraj uwięziono kilkuset studentów. Popisowi zostaną natychmiast powołani pod broń, reszta zaś będzie odsłana do miejsc przynależności. Podczas onegdajszych wykroczeń z obu stron dano strzały. Liczba rannych wynosi przeszło 30, w tem kilku ciężko.

Zofia. Demonstracye w mieście ustały wskutek tego, że uniwersytet i jego okolicę obsadzono wojskiem.

O demonstracye za jednodniowym spoczynkiem.

Paryż. W Izbie posłów wniósł dep. Vaillant (socyalista) interpelacyę w sprawie onegdajszych zajść podczas demonstracyi za dniem spoczynku w tygodniu.

Prezydent gabinetu przyrzekł przeprowadzić ustawę o jednodniowym spoczynku w tygodniu, mimo, iż ona zawiera braki. Demonstracye będą tolerowane tylko wtedy, jeżeli syndykat się przedtem z ministrem porozumie, gdyż ulica nie należy wyłącznie do członków syndykatu, ale także do przechodniów, którzy chcą używać dnia spoczynku, i on wypełnił obowiązek, chroniąc ich.

Większość Izby przyjęła mowę oklaskami. Izba odrzuciła 444 głosami przeciw 59 porządek dzienny, postawiony przez Vaillanta, z wyrażeniem nagany, a uchwaliła 463 głosami przeciw 58 porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie. Na tem posiedzenie zamknięto.

Paryż. Z aresztowanych podczas onegdajszych demonstracyj tylko 10 osób będzie pociągniętych do odpowiedzialności za czynne znieważenie straży.

Zniżenie stopy procentowej.

Berlin. Bank państwowy zniżył stopę procentową dyskontu na 6, a lombardu na 7%.

Przeciw lichwie na chlebie.

Krwawe demonstracye.

Madryt. Z powodu podniesienia cen chleba przyszło tu wczoraj do licznych starć, podczas których wiele osób odniosło zranienia. Dzielnicę robotniczą żandarmi zamknęli.

W Izbie i w senacie sprawa ta przyszła pod obrady. Ogólnie zwraca się oburzenie przeciw piekarzom, którzy podwyższyli ceny chleba. Minister skarbu dał zapewnienie, że rząd poczyni usilne starania, aby doprowadzić do zmiany tych stosunków.

Sprawy węgierskie.

Samobójstwo bar. Schönberger.

Budapeszt. (Tel. wł.). »Magyar Hirlap« donosi, że baronowa Róża Schönberger popełniła dziś samobójstwo. Stan jej jest beznadziejny. Wczoraj w nocy konferowała baronowa z ministrem Polonyim, poczem zaprosiła pewnego dziennikarza i lekarza, aby ją dziś odwiedzili. Gdy ci dziś przyszli, zastali baronową już bez przytomności.

Dymisya gabinetu.

Budapeszt (Tel. wł.). Podczas gdy w sejmie toczy się debata nad etatem ministerstwa sprawiedliwości przy bardzo małym udziale posłów, panuje w kuluarach wielki ruch. Mówią o dymisyi gabinetu. Faktem jest, że prezydent gabinetu Wekerle konferował dziś o godz. 12 z ministrami hr. Andrassym i hr. Apponyim. Zdaje się, że na zapowiedzianej na popołudnie konferencyi cały gabinet uchwali podanie się do dymisyi. W kołach wtajemniczonych sądzą, że cesarz powoła na nowo cały obecny gabinet z wyjątkiem Polonyi'ego, w którego miejsce ministrem sprawiedliwości zostanie przywódca partyi katolicko-ludowej Rakovszky.

Ze stronnictwa niezawisłości.

Budapeszt (Tel. wł.). Pisma podają, że oficyalny komunikat o wczorajszem posiedzeniu stronnictwa niezawisłości ani w części nie podaje prawdziwego przebiegu. Grupy posłów omawiały w rozdrażnionym tonie aferę Polonyi'ego i sprawę wykluczenia posła Lengyela.

Hr. Stefan Karolyi podniósł, że Polonyi'emu pozostaje tylko droga skargi. Karolyi swego czasu dlatego wystąpił z partyi liberalnej, ponieważ tuszowano tam różne sprawy osobiste. Kossuth był bardzo rozdrażniony, zaś Polonyi odmówił przedłożenia aktów swej sprawy, twierdząc, że prezydyum stronnictwa widziało je i jest z ich treści zadowolone.

Z CARATU.

W sprawie narodowo-liberalnej odezwy.

Wiedeń. „Politische Corresp.“ pisze: Na podstawie z wiarygodnego źródła zasięgniętych spra wozdań możemy zapewnić, że rozpowszechniona w dziennikach polskich pogłoska, jakoby austro węgierski generalny konsulat w Warszawie współdziałał w rozszerzaniu wydanej przez centralny zarząd niemieckiej partyi narodowo liberalnej w Berlinie odezwy wyborczej wśród Niemców, osiadłych w Królestwie Polskiem, jest nieprawdziwa.

Zabicie naczelnika stacyi.

Warszawa. Wczoraj wieczorem jacyś ludzie napadli na naczelnika dworca kolei warszawsko-petersburskiej i zranili go strzałami rewolwerowymi.

Nieudały zamach.

Mohylów. W śródmieściu jakiś człowiek strzelił trzykrotnie do jadącego sankami policmajstra Radianowa, jednakże nie zranił go, raniąc natomiast ciężko woźnicę. Równocześnie drugi człowiek rzucił na chodnika bombę, której wybuch nikogo nie zranił. Radianow schwytał przy pomocy urzędników policyjnych i przechodniów dwóch sprawców; trzeci sprawca zastrzelił się.

Dymisya Birylewa.

Petersburg. „N. Wremia“ dowiaduje się z dobrego źródła, że car przyjął dymisyę ministra marynarki Birylewa.

Prześladowanie prasy polskiej.

Odessa. Założone tu niedawno pismo p. t. „Życie polskie“ zostało przez generał-gubernatora zamknięte na czas trwania stanu wojennego.

Tortury.

Petersburg. (Tel. wł.). Redaktor Morozow depeszuje z Taszkientu do dziennika „Towariszcz“: „Znęcanie się nademną administracyi więziennej popchnęło mnie do samobójstwa. Zamorzę się głodem“.

Nowa pożyczka rosyjska.

Moskwa. (Tel. wł.). Z Paryża depeszują do „Russkiego Słowa“: W sferach giełdowych powtarzają uporczywą pogłoskę o przyjeździe ministra finansów Kokowcewa. Rouvier stworzył nową kombinacyę pożyczki rosyjskiej przy pomocy konsorcyum bankierów. Do pożyczki ma być też wciągnięty rosyjski Bank włościański.

Moskwa. (Tel. wł.). Z wiarygodnych źródeł finansowych potwierdzają pogłoskę o nowej pożyczce na bardzo znaczną sumę. Istota projektu jest następująca: Rząd rosyjski odda konsorcyum zagranicznych banków, na których czele stoją berlińscy i paryscy finansiści, koleje państwowe na długi okres czasu — przypuszczalnie na lat 50. Konsorcyum składa 800 milionów rubli, jako gwarancyę. Toczą się układy co do wyboru linij kolejowych. Rząd ofiaruje drogę Petersburg—Warszawa i moskiewsko-rybińsko-windawską.

Konsorcyum obstaje przy ustąpieniu mu drogi jekaterynińskiej w Zagłębiu Donieckiem, które finansiści chcą eksploatować.

Nagroda carska.

Petersburg. Minister finansów otrzymał od cara dożywotnią arendę, przynoszącą 4000 rubli rocznie.

Z komitetów partyjnych.

.*. **Posiedzenie krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D.** odbędzie się we środę 23 b. m. o godz. 7½ wieczorem, Grodzka 43. I. p.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

✕ **Kółko samokształcenia w Krakowie** urządza odczyty i pogadanki w sali Związku stow. rob., ulica Wiślna 5. We czwartek 24 stycznia odczyt: **„Rozdział kościoła od państwa we Francyi“** (dyskusya). Początek punktualnie o godzinie 7½ wieczorem. Wstęp za zaproszeniami.

✕ **Baczność metalowcy krakowscy!** Zaprasza się wszystkich członków na przedwyborcze roczne zgromadzenie, które odbędzie się w piątek 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II p.).

✕ **Wielką zabawę** urządza komitet zabawowy krawców w sobotę 26 b. m. w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5. Program: poczta miłosna i niespodzianki dla pań i panów. Wstęp 70 h. Początek o godz 8 wieczór.

✕ **Stryj.** W niedzielę 27 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się zwyczajne roczne walne zgromadzenie grupy kolejarzy we własnym lokalu przy ulicy Trybunalskiej.

✕ **Stryj. Zmiana lokalu!** Stowarzyszenie robotnicze „Znicz“ oraz Związek stowarzyszeń zawodowych mieszczą się obecnie przy ul. Kościuszki w domu p. Kaufa na I. piętrze (naprzeciw kościoła rzymsko-katolickiego).

✕ **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, VI. Magdalenenstrasse 84. Program odczytów na miesiąc styczeń:

we czwartek 24 b m tow. Widła: „O syonizmie“;
we czwartek 31 b. m. tow. Zuój „O religii“.

Na miesiąc luty zgłosił odczyt tow. Waltenberg, tow. Kupś 2 odczyty. O dalsze zgłaszanie uprasza sekcya.

NADESŁANE.

(Za istotę tem redakcya nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Ja niżej podpisana wdowa po Janie Frosztędze dziękuję serdecznie towarzystwu im. »Gizeli« w mojem i moich dzieci imieniu za rychłą i bezzwłoczną wypłatę sumy asekuracyjnej w kwocie 884 K po śmierci ś. p. męża mojego, który 11 stycznia 1907 zmarł, a już 21 stycznia tego samego roku otrzymaliśmy sumę zabezpieczoną bez wszelkich potrąceń.

Na zapieczenie to wpłaciliśmy zaledwie kilka miesięcznych premij.

Przy tej okazyi polecam współobywatelom, a mianowicie ludziom, którzy nie mają majątku i z pracy rąk żyją, jak najgoręcej ludowe ubezpieczenie towarzystwa im. »Gizeli« w Krakowie, Floryańska, ponieważ takowe jest prawdziwem dobrodziejstwem tak samo dla rodziny, jak dla siebie na starszy wiek, kiedy człowiek pracować nie może.

Jeszcze raz dziękuję serdecznie i kreślę się z wysokiem poważaniem

Józefa Frosztęga
wdowa po Janie.

Dębniki, Portowa 194.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).